

Do rozmowy zaprosiłam tym razem Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Zielonej Górze, pana Ireneusza Plechana.

Wrosłem w tę ziemię



Panie Dyrektorze, w lutym minął rok, od kiedy objął Pan stanowisko Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Zielonej Górze. Co udało się Panu przez ten rok zdziałać?

Przyszedłem tutaj w chwili, kiedy WORD przeżywał pewne problemy natury formalno-organizacyjnej, trzeba było je uporządkować i na przestrzeni tego roku udało się to zrobić. W tej chwili Ośrodek jest w dobrej kondycji finansowej i organizacyjnej.

Miał Pan wcześniej styczność z podobnymi instytucjami?

Było to dla mnie nowe środowisko i nowe wyzwanie. Zarządzaniem zajmowałem się wiele lat, tyle, że dotychczas w sferze produkcyjnej. Jest to całkiem inna dziedzina zarządzania, ale ponieważ nowe sytuacje rodzą nowe wyzwania, postanowiłem im sprostać i było to dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie. Uważam, że na przestrzeni tego roku posiadam wiedzę, która pozwala mi sprawnie zarządzać tego rodzaju instytucją, oraz, co jest nie mniej ważne, nie popełniłem jakiś zasadniczych błędów, które mogłyby zaważyć na sprawnym funkcjonowaniu WORD-u.

Czy w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego zaszło wiele zmian?

Oczywiście, zarządzanie to nie jest tylko czuwanie nad sprawnym funkcjonowaniem, to także stałe udoskonalanie, rozwój. Wprowadziłem wiele rozwiązań, również takich, które na początku nie były za bardzo akceptowane. Problemy, które w Ośrodku wcześniej zaistniały miały związek z nieprawidłowym nadzorem i kontrolą realizacji zadań, które na WORD-ach spoczywają. Musiałem to uporządkować. Z tą kadrą ludzi, którą w tej chwili zarządzam, udało nam się wypracować takie metody, że system nadzoru, kontroli i organizacji egzaminów zaczął właściwie spełniać swoją rolę.

Kiedy obejmowałem funkcję Dyrektora, w Ośrodku trwał remont obiektu, skończyłem tę inwestycję, odbiór został dokonany, w nowo pozyskanych pomieszczeniach zorganizowaliśmy Pracownię Psychologiczną oraz pokój dla egzaminatorów. Do tej pory egzaminatorzy nie mieli dobrych warunków socjalnych, w tej chwili mają gdzie odpocząć, wypić herbatę, przygotować się do kolejnych zajęć.

Bardzo istotne dla mnie jest uruchomienie Pracowni Psychologicznej.

Spełnia ona ważną funkcję. Przecież badania psychologiczne są wymagane dla wszystkich uprawnień w zakresie wykonywania zawodu kierowców. Przewidziane są także porady dla osób, które przed egzaminem mają problemy z opanowaniem stresu.

Na razie zatrudniamy jednego psychologa, chcę od września pozyskać drugą osobę, tak, żeby Pracownia działała prężnie. Jej działalność spotyka się z coraz większym zainteresowaniem.

Nadzór nad Wojewódzkim Ośrodkiem Ruchu Drogowego sprawuje Marszałek Województwa. Ale jakie przepisy regulują działalność WORD-u?

WORD funkcjonuje na podstawie ustawy Prawa o Ruchu Drogowym oraz na podstawie rozporządzeń ministra Infrastruktury, które określają zakres wykonywania egzaminów, ich przebieg, oraz szczegółowe zasady nadzoru i kontroli wykonywanych zadań. Ale głównym aktem jest prawo o ruchu drogowym.

Nie tak dawno mówiło się głośno o wielu zmianach dotyczących zdobywaniu prawa jazdy. Teraz zapadła na ten temat cisza.

Mówiło się o tym dużo, ale tych zmian jeszcze nie ma. W poprzednim parlamencie był, co prawda, przygotowany nowy akt prawny o kierujących pojazdami. W chwili, kiedy powstał nowy Sejm, proces legislacyjny zaczął się od początku i prace nad nową ustawą trwają. Jaki przybierze ostateczny kształt ustawa, trudno przewidzieć.

Ile osób średnio przystępuje w Zielonej Górze do egzaminów na prawo jazdy?

Dziennie egzaminujemy średnio około 200 osób na wszystkie kategorie, w miesiącu -3200 osób. Podstawową kategorią o którą ubiegają się kursanci jest kategoria B. Do egzaminów na tę kategorię przystępuje miesięcznie ok. 2600 osób, zdawalność kształtuje się na poziomie 32%. Ogólna zdawalność egzaminów w naszym Ośrodku mieści się na poziomie 35 %.

To oznacza, że na nasze ulice teoretycznie każdego dnia wyjeżdża 44 nowych kierowców. Kierowców, którzy tak naprawdę nie mają doświadczenia.

To prawda, dlatego tak często nawołujemy do ostrożności i ograniczonego zaufania do innych użytkowników dróg. Poza tym próbujemy współpracować ze szkołami nauki jazdy. Raz w miesiącu spotykamy się z przedstawicielami tych szkół, rozmawiamy, tam, gdzie jest to możliwe, wychodzimy naprzeciw inicjatywom. Ostatnio zorganizowaliśmy szkolenie dla instruktorów, którzy realizują kursy z zakresu prawa jazdy na kategorię E, przygotowaliśmy też materiały szkoleniowe.

WORD dysponuje innym sprzętem niż szkoły, chcemy, aby kursanci wiedzieli, że na szkoleniu jest taki sprzęt, ale na egzaminie może być inny, że dodatkowo wchodzi pewne elementy, nie zawsze uwzględniane podczas kursu.

Sądzę, że idziemy w dobrym kierunku, chociaż w środowisku powszechnie panuje zła opinia o egzaminatorach. Są to uprzedzenia, niemal zakodowane w mentalność każdego człowieka. Nie lubimy zazwyczaj ludzi, którzy nas egzaminują, obojętnie, czego by ten egzamin nie dotyczył. Ale nasi egzaminatorzy podchodzą bardzo życzliwie do kursantów. Jesteśmy zadowoleni, jeśli egzamin kończy się wynikiem pozytywnym. Chciałbym zwrócić jednak uwagę wszystkich osób starających się o uzyskanie prawa jazdy, że na egzaminatorze spoczywa ogromna odpowiedzialność, którą ponosi dopuszczając do ruchu osoby po szkoleniu. Wszyscy wiemy, że na naszych drogach jest bardzo niebezpiecznie i między innymi od oceny egzaminatora zależy z jakimi kierowcami będziemy spotykali się na ulicach miasta.

Mieszkańcy miasta skarżą się na uciążliwość w ruchu kołowym, którą powoduje duża ilość samochodów z literą L, szkolących kolejnych kierowców.

Jest to spory problem. Samochodów WORD-u co prawda dużo nie jeździ. Mamy 18 samochodów szkolących kierowców na kategorię B i 3 samochody na kategorie ciężkie. W naszym mieście jest jednak wiele szkół nauki jazdy, przyjeżdżają też do nas kursanci z innych miast. Ale gdzieś się muszą nauczyć jeździć, szczególnie w ruchu miejskim, bo tutaj potrzebne

są duże umiejętności. Zresztą egzamin w części praktycznej realizowany jest właśnie w ruchu miejskim. Poza miastem, kiedy jedzie się w kolumnie, jest to łatwiejsze. No cóż, każdy z nas się kiedyś uczył, bądźmy, więc wyrozumiali.

Ja zawsze proszę instruktorów, żeby omijali centrum miasta w godzinach szczytu.

Popularne i zdaje się oblegane jest pewne szkolenie, które daje szansę tym kierowcom, którzy szczególnie dużo nabierali punktów karnych.

Tak, rzeczywiście jest to szkolenie, którego odbycie skutkuje obniżeniem punktów karnych. Zwracam jednak uwagę osobom naruszającym przepisy, że głównym celem tego kursu jest uświadomienie niebezpieczeństwa na jakie narażają siebie i innych użytkowników dróg. Szkolenie składa się z dwóch części, jest to pogadanka z psychologiem i policjantem. Zazwyczaj przebycie takiego szkolenia przynosi pozytywne efekty, kierowcy zaczynają jeździć ostrożniej, a obniżenie ilości punktów karnych jest wypadkową tej wiedzy.

Mamy czasami do czynienia z recydywistami, którzy przychodzą do nas dwa razy do roku, tyle razy można wziąć udział w tych szkoleniach, na szczęście są to przypadki odosobnione. Po przejściu kursu, informacja idzie do Policji, gdzie zdejmowanych jest 6 punktów karnych z dotychczasowego „dorobku”.

Kurs robiliśmy raz w miesiącu, ale z uwagi na coraz większe zapotrzebowanie, zwiększyliśmy częstotliwość do dwóch razy w miesiącu.

Rozważamy możliwość zorganizowania kursu komercyjnego, przeprowadzanego indywidualnie dla jednej osoby, będzie to musiało oczywiście sporo kosztować, teraz cena kursu wynosi 250 zł.

W naszym województwie istnieją dwa Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego. Czy między tymi ośrodkami istnieje jakaś współpraca?

Są to dwie odrębne jednostki, ale z uwagi na to, że spełniamy te same zadania, zacieśniłem współpracę, układa się ona wręcz wzorcowo. Jestem bardzo wdzięczny Dyrektorowi gorzowskiego WORD-u, ponieważ bardzo mi pomógł w okresie, kiedy wchodziłem do tego środowiska. Życzliwość pana Dyrektora sprawiła, że łatwiej wszedłem w zagadnienia i istotę działania WORD-ów. Bardzo mocno skorzystałem z wiedzy i doświadczenia p. Zbigniewa Józefowskiego, za co mu serdecznie dziękuję.

W tym roku mija 10 lat działalności WORD-ów w całym kraju. Czy zielonogórski WORD hucznie świętował?

Rzeczywiście, w roku 2008 mija 10 lat istnienia Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego. Powstały równocześnie z samorządami wojewódzkimi. Z tej okazji niedawno zorganizowaliśmy wspólnie z Wordem gorzowskim spotkanie z osobami, które tworzyły lubuskie WORD-y, pracowały i często nadal jeszcze pracują z nami. Nie było wielkiej pompy, nie było hucznych obchodów, chcieliśmy tylko zaakcentować tę rocznicę, podziękować za wspólne osiągnięcia.

W ramach 10-lecia będziemy także organizowali 31 maja dzień otwarty Word-u. Podobne zdarzenie będzie miało miejsce w Gorzowie.

Formuła takiego dnia jest w trakcie opracowywania. Będzie można przyjść, pojeździć na naszych samochodach, chcemy uruchomić wiele konkurencji dla dzieci i młodzieży. Poprosimy dilerów samochodów, aby zaprezentowali swoje modele. Będzie można także poćwiczyć na zestawie do egzaminowania na komputerze.

Jakie kursy i szkolenia prowadzi WORD?

Nie prowadzimy wielu kursów, jesteśmy przede wszystkim ośrodkiem egzaminacyjnym. Szkolenia, które organizujemy są skierowane raczej do osób, które pracują. Chodzi o zdobywanie dodatkowych uprawnień w zakresie przewożenia niebezpiecznych materiałów czy też ludzi. Nasza baza pozwala nam realizować te kursy w piątki, soboty i niedziele.

Organizujemy także kursy dla osób, które chcą zrobić uprawnienia do bycia egzaminatorem, czy instruktorem.

Czy w działalności WORD-ów przewidywane są istotne zmiany w związku z obecnością Polski w Unii Europejskiej?

Dyrektywy unijne stawiają nowe wyzwania. Osoby wykonujące zawód kierowcy będą musiały przejść dodatkowe szkolenia. Dla nich chcemy przygotować specjalne ośrodki doskonalenia technik jazdy. To jest, co prawda, przyszłość, ale już w tym roku od miesiąca września będą musieli przejść takie dodatkowe szkolenia kierowcy, chcący uzyskać uprawnienia do kierowania autobusami.

Chcemy stworzyć taką bazę, aby osoby, które będą miały potrzebę odbycia takiego szkolenia, nie musiały jeździć do Poznania czy Wrocławia. Obecnie jesteśmy w trakcie opracowywania koncepcji przebudowy Ośrodka, która pozwoli nam na realizację nowych zadań. Są to kolejne, duże wyzwania inwestycyjne, wymagające przebudowy placu i stworzenia odpowiednich warunków, ale przygotowujemy się już do tego.

Do tych wszystkich szkoleń i egzaminów potrzebni są fachowcy.

Zatrudniamy 45 osób, z czego 25 osób to egzaminatorzy. Cała reszta to osoby, które muszą im zorganizować pracę, zabezpieczyć warunki do realizacji zadań.

Wielokrotnie spotkałem się z przychylnymi opiniami, co do sposobu organizacji i funkcjonowania naszego Ośrodka. Miałem okazję obejrzeć kilka ośrodków w kraju i zapewniam, że takiego poziomu obsługi naszych klientów zazdrości nam wielu dyrektorów WORD-u z innych miast. Jestem przekonany, że będziemy szli zawsze w tym kierunku, aby utrzymać ten wysoki standard. Chcę tutaj podkreślić ogromne zasługi swoich poprzedników. Budował tę bazę Władysław Drozd, po nim przejął i rozwijał to dzieło Zenon Sobiecki.

Ja pewne rzeczy skończyłem i chciałbym, równie dobrze jak moi poprzednicy, sprostać aktualnym potrzebom. A korzystając z dobrej sposobności chciałbym wyrazić uznanie moim poprzednikom za ich wkład w stworzenie i rozwój WORD-u.

Porozmawiajmy teraz o Panu. Skąd Pan przyszedł, czym się Pan wcześniej zajmował?

Przez wiele lat zarządzałem produkcją, była to firma polsko-niemiecka w Sulechowie, 70% produkcji szło na eksport, pracowałem tam 10 lat i kiedy wszystko toczyło się ustalonym trybem, przeszedłem do pracy w sulechowskim Szpitalu. Byłem tam kierownikiem działu administracyjnego, wróciłem jeszcze na krótko do produkcji, tworząc zakład produkcyjny, który wytwarza brykiety, po czym przeszedłem do WORD-u. To oczywiście w wielkim skrócie.

Właściwie cały czas miałem do czynienia z zarządzaniem, kierowaniem. Kierowanie produkcją ma, co prawda, inny charakter, ale wszędzie sprowadza się do tego samego: do współpracy z ludźmi, do kontaktów międzyludzkich, do prawidłowego organizowania pracy.

Prywatnie jestem żonaty, minęło nam właśnie 25 lat wspólnego pożycia. Mam dwoje dzieci, syn Bartosz ma 25 lat, studiuje w Sulechowie, intensywnie grywa w kosza, córka Agata kończy niebawem 22 lata. Obydwoje są bardzo aktywni sportowo, córka jest członkiem reprezentacji Polski w unihokeja, ciekawa, chociaż jeszcze mało popularna dziedzina sportu. Unihokej jest to po prostu hokej na sali sportowej. Od roku córka gra w lidze duńskiej unihokeja i 20 kwietnia rozgrywa w tym sezonie swój ostatni mecz o mistrzostwo Danii.

A Pan czym się interesuje?

Zainteresowania mam rozległe, tylko coraz mniej czasu, żeby je rozwijać. Przez wiele lat interesowałem się fotografią, ponadto chodziłem po górach, kocham Bieszczady, chociaż teraz tak często już tam nie bywam. Za to pływam kajakiem, żegluję, każdy urlop czy dłuższy weekend spędzamy wraz z żoną i przyjaciółmi na jakiejś jednostce pływającej, czyli na kajaku albo żaglówce.

Zawsze zachwalam uroki naszych lubuskich rzek: Obra, Pliszka, Ilanka i Bóbr to fantastyczne miejsca do pływania. Jeśli ktoś chce przeżyć ciekawą przygodę to polecam spływ Pliszką i Ilanką. Naprawdę nie trzeba daleko jechać żeby przeżyć wspaniałe, ekstremalne przygody.

Wraz z grupą przyjaciół przymierzaliśmy się od wielu lat do realizacji projektu spływu kajakami do Berlina. Wcześniej były utrudnienia w realizacji tej wyprawy w postaci granicy,



teraz, kiedy ten problem zniknął, nasze przygotowania nabrały rumieńców i w sierpniu wsiadamy do kajaków w Babimoście i płyniemy do Berlina. Do przepłynięcia będziemy mieli około 190 km. Ale wcześniej, w czerwcu popłyniemy Wisłą z Sandomierza do Krakowa.

Wiem, że jest Pan także bardzo aktywnym samorządowcem.

Praca w samorządzie zajmuje mi sporo czasu, ale przynosi mi sporo satysfakcji. Przez wiele lat byłem radnym. Funkcjonuję w samorządzie terytorialnym od 10 lat. Jedną kadencję przewodniczyłem Radzie Miejskiej w Babimoście, od dwóch kadencji jestem radnym powiatu zielonogórskiego. Praca w Radzie dała mi dużo satysfakcji. Udało nam się w znacznej mierze stworzyć sprzyjające warunki dla inwestorów a zarazem przyjazne środowisko dla mieszkańców. Obecnie jestem członkiem Zarządu Powiatu Zielonogórskiego. Staram się pracować na rzecz zacieśnienia współpracy z samorządami gminnymi naszego powiatu.

Jedną z niewielu reform, która powiodła się w naszym kraju, a szczególnie na szczeblu gminnym, to reforma samorządowa. Tam gdzie ludzie z oddaniem realizują swoją misję, gdzie samorządy są dobre, efekty widać szybko. Zapraszam do Babimostu. Jak ktoś nie wie, jak rządzić to zachęcam, proszę przyjechać do nas.

W Babimoście pięć razy przeglądamy każdą złotówkę, decyzje nie są podejmowane niefrasobliwie, konsultujemy każdą z nich, bierzemy pod uwagę spójność i strategię gminy. W tej chwili bezrobocie u nas jest niewielkie, kształtuje się na poziomie poniżej 5%. Ale to są lata pracy. Kiedy zaczynałem pracę w Samorządzie, w Babimoście były trzy małe zakłady: Spółdzielnia Stolarzy, Diana i Spółdzielnia Postęp. Była także jednostka wojskowa, która została niestety zlikwidowana. Tę pustkę trzeba było wypełnić.

Właściwe decyzje Samorządów spowodowały stworzenie warunków, które zainteresowały inwestorów. Teraz w naszym regionie jest kilka dużych zakładów pracy, w których znaleźli zatrudnienie nie tylko mieszkańcy gminy Babimost.

Chciałbym, aby tego typu działania przełożyły się na powiat, ale tu jest problem bardziej skomplikowany, powiaty mają dużo mniej pieniędzy, mniej możliwości, mniejszy majątek, dlatego skala trudności jest ogromna. Największe oczekiwania w powiecie dotyczą dróg. Mamy tutaj niewielki wpływ na ich stan. Mamy natomiast, jako powiat ten komfort, że nie dotyczą nas problemy ze służbą zdrowia. Wiele decyzji poprzedniej Rady spowodowało, że Szpital w Sulechowie już od trzech lat nie generuje strat, wykazuje zysk, dobrze się rozwija.

Do Szpitala w Sulechowie chętnie jeżdżą pacjenci nie tylko z Zielonej Góry. W różnych konkursach Szpital zajmuje 1 miejsce np., w akcji „rodzić po ludzku”. Mamy pomysł modernizacji, rozbudowy szpitala, jest oczywiście problem ze środkami, szukamy inwestorów, ale jesteśmy dobrej myśli.

Mieszka Pan w Babimoście? Nie przeprowadził się Pan do Zielonej Góry?

Do Zielonej Góry dojeżdżam codziennie tzw. trójką. Lubię to miasto. Ale jestem rodowitym mieszkańcem Babimostu, wrosłem w tę ziemię, zżyłem się z ludźmi, problemami tego środowiska. To ciekawa okolica, region kozła i piękne tradycje. Mimo, że należymy do województwa lubuskiego, historycznie, mentalnie jesteśmy Wielkopolską i to widać na każdym kroku. W Babimoście już 40 lat działa Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej, którego jestem aktywnym członkiem. Głównym naszym celem jest kultywowanie tradycji, pamiętanie o historii ziemi babimojskiej, zwracanie uwagi młodszego pokolenia na jej piękno. Mam wrażenie, że my wszyscy, mieszkańcy tej pięknej ziemi, mamy tutaj swoją małą Ojczyznę.

Panie Dyrektorze, bardzo aktywnie Pan żyje!

Po prostu staram się odpowiadać sobie na pewne konkretne pytania: Na czym mi najbardziej zależy, co jest dla mnie ważne, co chcę robić, jakie wspomnienia po sobie zostawić. I wiem na pewno: mogę się światu przyglądać, mogę pomagać mu rozwijać się, ale nie wolno mi go niszczyć, zmieniać. Moja aktywność na różnych obszarach wynika być może również z dokonanego kiedyś tam wyboru pomiędzy życiem pełnym, dynamicznym a tym nijakim. Wybrałem jasno i świadomie.